Akta Epsteina sprawiają, że my, „teoretycy spiskowi”, wyglądamy źle



Cała uwaga mediów alternatywnych została pochłonięta przez przeszukiwanie akt Epsteina w pogoni za okruchami dowodów, które miałyby potwierdzić wyobrażenia o satanistyczno-syjonistycznych demonicznych rytuałach krwi i przerabianiu małych dzieci na suszoną wołowinę (jerky).

Doszło do punktu, w którym sprawia to, że my, „teoretycy spiskowi” – którzy mamy niemal nieskazitelny rekord bycia po właściwej stronie historii – wyglądamy na dość histerycznych. To dyskredytuje antysystemowych myślicieli. Można by pomyśleć, że te akta zostały skonstruowane właśnie w tym celu.

Mamy niesławny już cytat: „jak wiecie, reprezentuję Rothschildów”. Albo tak zwany „błąd renderowania”, który przypadkowo wyświetlił „19 lat” (19 years old) jako „=9 lat” (=9 years old), co wywołało falę oburzenia, mimo obecności innej, poprawnej kopii w tych samych aktach. Albo „literówkę” w raporcie o zgonie, który jest datowany na dzień przed rzekomym samobójstwem Epsteina.

To wszystko wygląda na „przynętę na spiskowców”.

A jeśli to przynęta, to zdaje się, że zadziałała. W połączeniu z utajnieniem setek nazwisk w setkach tysięcy pozbawionych kontekstu, zwyczajnych e-maili, wywołało to falę pareidolii zabarwionej pedofilią, na którą patrzy się z niepokojem.

Doprowadziło to nas do punktu, w którym ludzie zakładają istnienie jakiegoś kodowanego języka w każdym odniesieniu do wieku, miejsca czy jedzenia.

Ludzie widzą „30 between 6-7” i myślą, że chodzi o małe dziewczynki, podczas gdy jest to ewidentne odniesienie do adresu – 30. ulica między 6. a 7. aleją. Ludzie widzą „Cannibal” oraz „The Boom Boom Room” i lamentują nad wyobrażonymi horrorami w wilgotnych piwnicach tortur, zapominając, że są to nazwy odpowiednio modnej restauracji i klubu nocnego. Kiedy szef kuchni pisze w e-mailu o „jerky” (suszonej wołowinie), musi to oznaczać ludzkie mięso, bo przecież „nie mrozi się suszonego mięsa!”… tyle że można to robić i się to robi.

Ile w tym autentycznej histerii, a ile cynicznego nabijania zasięgów – tego nigdy się nie dowiemy, ale tak czy inaczej sprawia to, że wyglądamy źle.

Tymczasem media głównego nurtu są w podobny sposób skupione na Epsteinie, co powinno ostudzić zapał każdego wolnomyśliciela. „Ocaleni” odważnie przygotowali odważną reklamę, która została wyemitowana – odważnie – podczas Super Bowl. Podczas **Super Bowl**.

Elon Musk jest wszędzie, oferując opłacanie rachunków prawnych i tweetując (lub odpowiadając na tweety) o każdym „dziwnym” fakcie, który wypluwają akta.

I ja po prostu w to nie wierzę. Myślę, że Bob Moran ujął to najlepiej:

> *Do I think Epstein is/was an Israeli intelligence asset?*
> *Yes.*
> *Do I think that a lot of rich and famous people engage in paedophilic activity?*
> *Yes.*
> *Do I think the 'Epstein Files' are just an AI-generated pile of piss-take concocted from six years of Truther chatroom*

gossip?
Yes.

— Bob Moran (@bobscartoons) February 9, 2026

Niepokoi mnie to, dokąd ta gorączkowa mentalność polowania na czarownice może zostać skierowana, albo jakie potworne prawa lub zasady mogą zostać przemycone na ostatnich stronach gazet, podczas gdy Epstein dominuje na czołówkach.

Czy nadchodząca wizyta Netanjahu u Trumpa sygnalizuje amerykański atak na Iran?



Nadchodzące spotkanie premiera Netanjahu z prezydentem Trumpem nie jest zwykłą wizytą kurtuazyjną. W kuluarach Waszyngtonu i Tel Awiwu coraz częściej słychać bębny wojenne. Pytanie, które musimy sobie zadać, brzmi: czy Ameryka jest przygotowywana do walki w kolejnej wojnie, która nie ma nic wspólnego z naszą obronnością?

Jastrzębie w natarciu

Mimo obietnic Trumpa dotyczących izolacjonizmu i skupienia się na sprawach wewnętrznych („America First”), otoczenie prezydenta jest wypełnione postaciami, które od dekad marzą o zmianie reżimu w Teheranie. Netanjahu, mistrz wciągania amerykańskich prezydentów w realizację izraelskich celów bezpieczeństwa, widzi w obecnej administracji szansę na uzyskanie „zielonego światła” dla operacji, której Izrael nie jest w stanie przeprowadzić samodzielnie.

Ryzyko regionalnego pożaru

Atak na Iran nie byłby krótką operacją chirurgiczną. Teheran dysponuje rozległą siecią sojuszników i możliwościami odwetu, które mogłyby sparaliżować transport ropy w Cieśninie Hormuz i doprowadzić do ataków na amerykańskie bazy w całym regionie.

Dlaczego, po dekadach porażek w Iraku i Afganistanie, ktokolwiek w Waszyngtonie uważa, że otwarcie frontu z Iranem przyniesie inny rezultat? Odpowiedź jest prosta: ideologia i wpływy zagranicznych grup interesu wciąż dominują nad zdrowym rozsądkiem i interesem amerykańskiego podatnika.

Głos rozsądku: Nie nasza wojna

Jak wielokrotnie powtarzał dr Ron Paul, najlepszym sposobem na zapewnienie bezpieczeństwa Ameryce jest zaprzestanie finansowania i uzbrajania stron konfliktów na Bliskim Wschodzie. Jeśli Izrael uważa, że musi zaatakować Iran, powinien to robić na własny koszt i ryzyko, bez oczekiwania, że amerykańska krew i pieniądze będą służyć jako zabezpieczenie jego działań.

Wizyta w Mar-a-Lago będzie testem dla prezydenta Trumpa. Czy dotrzyma obietnicy zakończenia wojen, czy ulegnie presji kompleksu wojskowo-przemysłowego i rządu Izraela, otwierając

drogę do najbardziej niebezpiecznego konfliktu naszych czasów?

Unia Europejska wykorzystuje gigantów mediów społecznościowych do cenzurowania wypowiedzi Amerykanów



Długie ramię europejskiej biurokracji sięga teraz bezpośrednio do serca amerykańskiego cyfrowego placu publicznego. Zgodnie z nowymi danymi, unijne przepisy dotyczące walki z tzw. „dezinformacją” i „mową nienawiści” są wykorzystywane do uciszania konserwatywnych głosów w Ameryce, omijając konstytucyjną ochronę wolności słowa w USA.

Globalna cenzura pod płaszczykiem zgodności

Problemem jest mechanizm działania algorytmów stosowanych przez firmy z Doliny Krzemowej. Zamiast tworzyć oddzielne systemy dla różnych regionów, giganci technologiczni często stosują najbardziej restrykcyjne zasady – czyli te narzucone przez UE – wobec wszystkich użytkowników na świecie. Oznacza

to, że post napisany przez mieszkańca Florydy może zostać usunięty, ponieważ urzędnik w Brukseli uznał go za „szkodliwy” zgodnie z europejską definicją.

UE zagroziła platformom karami sięgającymi 6% ich globalnego rocznego obrotu za nieprzestrzeganie wytycznych DSA. Dla firm takich jak Meta czy Google są to kwoty idące w dziesiątki miliardów dolarów, co skutecznie zmusza je do pełnienia roli „globalnego policjanta myśli” na usługach Europy.

Atak na suwerenność USA

Krytycy wskazują, że Europa de facto narzuca swoje wartości reszcie świata. Podczas gdy w USA standardy wolności słowa są bardzo szerokie, UE uznaje za nielegalne treści, które są jedynie „obraźliwe” lub „podważają zaufanie do instytucji publicznych”.

Prezydent Trump i jego sojusznicy w Kongresie przygotowują ustawę „Free Speech Defense Act”, która miałaby karać amerykańskie firmy technologiczne za stosowanie zagranicznych standardów cenzury wobec obywateli USA. „Nie pozwolimy, by nie wybrani przez nikogo biurokraci z Europy dyktowali Amerykanom, co jest prawdą, a co fałszem” – oświadczył jeden z przedstawicieli Białego Domu.

Czy Internet pęknie na pół?

Eksperci ostrzegają, że agresywne podejście UE może doprowadzić do „splinternetu” – sytuacji, w której amerykańskie platformy będą zmuszone do całkowitego wycofania się z Europy lub wprowadzenia ścisłych barier geograficznych, aby chronić prawa swoich rodzimych użytkowników.

Dla przeciętnego użytkownika oznacza to jedno: to, co widzisz na swoim ekranie, jest coraz rzadziej wynikiem wolnej wymiany

myśli, a coraz częściej efektem prawnych przepychanek między mocarstwami.

Stowarzyszenie chirurgów plastycznych sprzeciwia się operacjom korekty płci u nieletnich



Wiodąca organizacja zawodowa reprezentująca chirurgów plastycznych w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ogłosiła, że sprzeciwia się przeprowadzaniu operacji usunięcia piersi oraz innych zabiegów korekty płci u osób nieletnich.

W dziewięciostronicowym oświadczeniu wydanym we wtorek, 3 lutego, Amerykańskie Stowarzyszenie Chirurgów Plastycznych (ASPS) stwierdziło, że dostępne badania nie wspierają w wystarczającym stopniu przeprowadzania operacji związanych z płcią u dzieci i młodzieży.

„ASPS wyciąga wniosek, że brakuje wystarczających dowodów wykazujących korzystny stosunek ryzyka do korzyści dla ścieżki interwencji hormonalnych i chirurgicznych u dzieci i młodzieży. ASPS zaleca, aby chirurdzy odroczyli operacje piersi/klatki piersiowej, genitaliów oraz twarzy związane z płcią do czasu, gdy pacjent ukończy co najmniej 19 lat” –

przekazała organizacja, reprezentująca ponad 1000 chirurgów plastycznych na całym świecie.

Stanowisko to oznacza zmianę wcześniejszego podejścia grupy. W 2019 roku ASPS twierdziło, że stany nie powinny ograniczać dostępu do takich operacji dla nieletnich z diagnozą dysforii płciowej. Jednak do 2024 roku organizacja uznała „znaczną niepewność co do długoterminowej skuteczności" operacji klatki piersiowej i narządów płciowych u młodzieży i zapowiedziała ponowne zbadanie dostępnych dowodów.

ASPS wskazało, że na nowe wytyczne wpłynęły raporty, w tym dokument amerykańskiego Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej (HHS) z 2025 roku. Raport ten stwierdził ograniczone dowody na poparcie operacji zmiany płci u nieletnich i uznał, że psychoterapia powinna być preferowanym podejściem w leczeniu dzieci z dolegliwościami związanymi z płcią. Ponadto raport HHS zauważył, że stan niektórych dzieci poprawia się z czasem bez interwencji chirurgicznej.

Urzędnicy zdrowia chwalą stanowisko ASPS

Decyzja ASPS została zadowoleniem przyjęta przez urzędników zdrowia w USA. Sekretarz HHS Robert F. Kennedy Jr. stwierdził, że jest to krok przeciwko nadmiernej medykalizacji. „Pochwalamy ASPS za przeciwstawienie się lobby medykalizacji i obronę rzetelnej nauki" – powiedział Kennedy.

Administrator Centers for Medicare & Medicaid Services, dr Mehmet Oz, również pochwalił grupę, porównując te operacje do zdyskredytowanych praktyk medycznych z przeszłości. „Kiedy zostaną spisane podręczniki etyki medycznej przyszłości, będą one patrzeć na procedury odrzucające płeć u nieletnich tak, jak my patrzymy na lobotomię" – dodał dr Oz.

Wsparcie wyraziły również organizacje takie jak Do No Harm. Dr Stanley Goldfarb, przewodniczący grupy, stwierdził, że ASPS jest „pierwszą dużą organizacją medyczną, która poparła medycynę opartą na dowodach i etyce, odrzucając te szkodliwe i

nieodwracalne procedury”.

Witamy w „EUSSR”: Niepopularne europejskie reżimy chwytające się władzy rozprawiają się z oporem



Elity rządzące w Europie – w tym, co coraz bardziej przypomina „EUSSR” (Europejską Unię Socjalistycznych Republik Radzieckich) w wyścigu na dno – stają się coraz bardziej niepopularne. Wskaźniki dezaprobaty gwałtownie rosną. We Francji 77% społeczeństwa nie pochwala prezydenta Emmanuela Macrona. W Wielkiej Brytanii 68% nie pochwala premiera Keira Starmera. W Niemczech 64% nie pochwala kanclerza Friedricha Merza, a w Hiszpanii 61% ma dość premiera Pedro Sancheza.

W innych częściach Europy, takich jak Niemcy i Francja, generowane są wszelkiego rodzaju pseudo-prawne akrobacje, aby uniemożliwić przeciwnikom politycznym kandydowanie na wysokie urzędy.

Co zatem robisz, jeśli jesteś niepopularnym reżimem desperacko trzymającym się władzy? To proste! Irańscy ajatollahowie, Xi Jinping w Chinach, Władimir Lenin, Józef Stalin i Władimir Putin w Rosji mogliby ci to powiedzieć. Po prostu rozprawiasz

się – mocniej niż kiedykolwiek – z wolnością słowa i oporem!

W rzekomych demokracjach ta najnowsza „korzyść” dla ludzi – „demokratyczne” zwalczanie sprzeciwu – oznacza użycie technologii zamiast siły ognia do zmiażdżenia wolności słowa.

Jeśli chodzi o limity wiekowe dla dzieci, istnieje uzasadniony argument, że pozostawienie twarzy pokolenia wpatrzonych w ekrany przez cały dzień zdaje się upośledzać nie tylko ich edukację, ale także zdolność do socjalizacji z kimkolwiek, kto nie jest chimerą AI, zaprogramowaną algorytmicznie, by narkotycznie zgadzać się ze wszystkim, co zostało przesłane.

Jak napisał na platformie X założyciel i dyrektor generalny Telegrama, Pawieł Durow:

> *Dziś Telegram powiadomił wszystkich swoich użytkowników w Hiszpanii za pomocą tego alertu:*
>
> *Rząd Pedro Sáncheza forsuje niebezpieczne nowe regulacje, które zagrażają wolności w internecie. Ogłoszone zaledwie wczoraj środki mogą zmienić Hiszpanię w państwo inwigilacji pod pozorem „ochrony”. Oto dlaczego są one czerwoną flagą dla wolności słowa i prywatności:*
>
> 1. ***Zakaz mediów społecznościowych dla osób poniżej 16. roku życia z obowiązkową weryfikacją wieku:*** *To nie dotyczy tylko dzieci – wymaga od platform stosowania surowych kontroli, takich jak dowody tożsamości czy biometria…*
>
> ***Niebezpieczeństwo:*** *Wymusi to nadmierną cenzurę – platformy będą usuwać wszystko, co choć trochę kontrowersyjne, by uniknąć ryzyka, uciszając polityczny sprzeciw, dziennikarstwo i codzienne opinie. Twój głos może być następny, jeśli rzuci wyzwanie status quo…*
>
> ***Niebezpieczeństwo:*** *Rządy będą dyktować, co widzisz, grzebiąc*

> *przeciwne poglądy i tworząc bańki informacyjne kontrolowane przez państwo. Swobodna eksploracja idei? Zniknie – zastąpiona przez kuratorowaną propagandę…*
>
> ***Niebezpieczeństwo:*** *Niejasne definicje „nienawiści” mogą pozwolić na etykietowanie krytyki rządu jako dzielącej, prowadząc do blokad lub grzywien. Może to być narzędzie do tłumienia opozycji. To nie są zabezpieczenia; to kroki w stronę całkowitej kontroli. Widzieliśmy ten scenariusz już wcześniej – rządy wykorzystujące „bezpieczeństwo” jako broń do cenzurowania krytyków…*
>
> *Żądaj przejrzystości i walcz o swoje prawa. Udostępnij to szeroko – zanim będzie za późno.*

Durow, nawiasem mówiąc, urodzony w Związku Radzieckim w 1984 roku – ze wszystkich orwellowskich dat! – opuścił Rosję w 2014 roku po tym, jak rosyjska służba bezpieczeństwa FSB zażądała, aby jego firma VKontakte przekazała dane osobowe ukraińskich protestujących z Euromajdanu i postaci opozycyjnych, oraz za odmowę cenzurowania postów na swojej stronie.

W Hiszpanii, oprócz możliwego do uzasadnienia zakazu korzystania z mediów społecznościowych dla osób poniżej 16 roku życia, rząd Sancheza wprowadza pakiet legislacyjny składający się z pięciu dodatków mających na celu cenzurę wypowiedzi w Internecie.

Po pierwsze, menedżerowie platform mediów społecznościowych będą nie tylko karani grzywnami za nieusunięcie „nielegalnych, nienawistnych lub szkodliwych” treści w terminie – będą teraz również ponosić odpowiedzialność karną, w tym możliwość kary więzienia. Jak ostrzega Durow: „Wymusi to nadmierną cenzurę… uciszając polityczny sprzeciw, dziennikarstwo i codzienne opinie”.

„Sanchez”, powiedział dosadniej Elon Musk, „jest prawdziwym faszystowskim totalitarystą”.

Po drugie, wzmacnianie „nielegalnych” lub „szkodliwych” treści za pomocą algorytmów stanie się przestępstwem. „Zmienimy manipulację algorytmiczną i wzmacnianie nielegalnych treści w nowe przestępstwo” – powiedział Sanchez. „Nigdy więcej chowania się za kodem. Nigdy więcej udawania, że technologia jest neutralna”.

Po trzecie, według Sancheza: „Wdrożymy system śledzenia śladu nienawiści i polaryzacji, aby śledzić, kwantyfikować i ujawniać, w jaki sposób platformy cyfrowe podsycają podziały i wzmacniają nienawiść”.

Problemem jest oczywiście to, że zazwyczaj „nienawiść” nigdy nie jest zdefiniowana – co oznacza, że wszystko może zostać nazwane „nienawiścią” i często tak się dzieje. Sądy dotyczące tego, co stanowi „nienawiść”, stają się całkowicie subiektywne i niosą ze sobą niebezpieczeństwo istnienia wyłącznie „w oku patrzacego”.

Stany Zjednoczone oficjalnie zapisują wolność słowa w Pierwszej Poprawce do Konstytucji. Sądy amerykańskie orzekły, że zakazana jest jedynie pornografia dziecięca oraz bezpośrednie i wiarygodne groźby.

Niektóre elity rządzące w Hiszpanii najwyraźniej chcą całkowicie zakazać tam platformy X. „Następna bitwa powinna być wymierzona w ograniczenie… i prawdopodobnie zakazanie Twittera” – stwierdziła minister ds. młodzieży i dzieci Sira Rego. Wicepremier Hiszpanii Yolanda Díaz ogłosiła, że opuściła X i że każdy, kto na nim pozostaje, „karmi politykę nienawiści”.

Francja planuje podobny ruch, a Niemcy również poważnie rozważają wprowadzenie zakazu mediów społecznościowych dla nieletnich. Unia Chrześcijańsko-Demokratyczna (CDU) w Niemczech ma rzekomo omówić tę kwestię na kongresie partii w lutym 2026 roku. Dania, Grecja i Wielka Brytania są również na różnych etapach wprowadzania lub rozważania zakazu X.

Na początku lutego władze francuskie i Europol przeprowadziły nalot na biura X w Paryżu w związku z „podejrzeniem nadużycia algorytmów”. Według *The Telegraph*, nalot został wywołany skargą posła z partii Macrona, który twierdził, że X „zmniejszył różnorodność głosów”.

W Wielkiej Brytanii Biuro Komisarza ds. Informacji wszczęło dochodzenie w sprawie deepfake’ów na X. Sekretarz ds. technologii Liz Kendall powiedziała, że rząd udzieli „pełnego poparcia”, jeśli organ nadzorczy zdecyduje się zablokować dostęp do witryny w Wielkiej Brytanii.

Wszystko to stanowi dodatek do grzywny w wysokości 120 milionów euro, którą Komisja Europejska nałożyła na X na mocy aktu o usługach cyfrowych (Digital Services Act).

Dla europejskich rządów, które odmawiają przyznania, że wielu ich obywateli ma dość ich represyjnej polityki, banowanie X jest najwyższym priorytetem.

Złoto gwałtownie rośnie powyżej 5000 dolarów, gdy inwestorzy uciekają z rynku kryptowalut



Rynek finansowy doznał wstrząsu, gdy cena złota osiągnęła niewyobrażalny wcześniej poziom 5000 dolarów za uncję. To, co wielu analityków głównego nurtu uważało za niemożliwe, stało się rzeczywistością w obliczu narastającego chaosu na rynkach cyfrowych i powrotu do konserwatywnych wartości fiskalnych promowanych przez obecną administrację.

Upadek „cyfrowego złota”

Przez lata promowano Bitcoin jako nową formę złota, jednak wydarzenia ostatnich tygodni brutalnie zweryfikowały te twierdzenia. Masowa wyprzedaż na rynku kryptowalut, wywołana brakiem zaufania do zdecentralizowanych finansów i rosnącą presją regulacyjną ze strony Waszyngtonu, doprowadziła do gigantycznego odpływu kapitału.

Inwestorzy, szukając bezpiecznej przystani dla swoich oszczędności, skierowali się ku kruszcom. Zjawisko to jest potęgowane przez politykę „America First”, która stawia na stabilność narodowego bogactwa i ograniczenie spekulacyjnych baniek, które zagrażają portfelom zwykłych Amerykanów.

Strategiczne rezerwy i powrót do tradycji

Wzrost cen złota nie jest jedynie wynikiem paniki na giełdach krypto. To efekt długofalowej strategii wzmacniania amerykańskiego dolara poprzez powiązanie go z realną wartością. Podczas gdy poprzednie rządy pozwalały na niekontrolowany druk pieniądza, obecne podejście koncentruje się na budowaniu potężnych rezerw kruszcowych.

Wielu zwolenników prezydenta widzi w tym spełnienie obietnicy o uczynieniu Ameryki ponownie potężną gospodarczo. „Nie buduje się imperium na kodzie komputerowym, który może zniknąć w sekundę” – komentują eksperci powiązani z ruchem MAGA. „Złoto to wolność, złoto to niezależność od globalistycznych

instytucji finansowych”.

Co to oznacza dla Twojego portfela?

Analitycy ostrzegają, że era łatwych zysków z krypto dobiegła końca, a my wkraczamy w „Dekadę Metali”. Sugeruje się, że każdy świadomy obywatel powinien rozważyć dywersyfikację swoich aktywów w stronę srebra i złota, zanim ceny te staną się niedostępne dla przeciętnego inwestora.

Leki na odchudzanie, takie jak Ozempic i Wegovy, powiązane z nagłą ślepotą



Szokujące nowe ostrzeżenie ze strony europejskich organów regulacyjnych potwierdza to, co niezależni badacze podejrzewali od dawna: popularne leki na odchudzanie i cukrzycę, takie jak Ozempic i Wegovy, mogą powodować nagłą, nieodwracalną ślepotę. Europejska Agencja Leków (EMA) oficjalnie powiązała leki oparte na semaglutydzie z przednią niedokrwienną neuropatią nerwu wzrokowego (NAION) – rzadkim stanem, który odcina dopływ krwi do nerwu wzrokowego, prowadząc do trwałej utraty wzroku.

Pasmo tragedii

Komitet ds. Oceny Ryzyka w ramach Nadzoru nad Bezpieczeństwem Farmakoterapii (PRAC) przy EMA stwierdził, że pacjenci przyjmujący semaglutyd – aktywny składnik leków Ozempic i Wegovy – są narażeni na dwukrotnie wyższe ryzyko NAION w porównaniu z osobami nieprzyjmującymi tych leków. Wynika to z alarmujących raportów z USA, gdzie pacjenci budzili się niewidomi już po jednej dawce.

W 2024 roku badacze udokumentowali dziewięć przypadków ciężkiej utraty wzroku powiązanych z semaglutydem i tirzepatydem (Mounjaro). Wśród nich:

- Kobieta chorująca na cukrzycę, która straciła wzrok w lewym oku w ciągu nocy po pierwszym zastrzyku. Gdy po miesiącach wznowiła przyjmowanie leku, oślepła również na prawe oko.
- Inna pacjentka, u której po roku stosowania semaglutydu pojawił się „bezbólowy cień" nad okiem – testy wykazały uszkodzenie naczyń krwionośnych siatkówki.
- Mężczyzna, który doznał krwawienia do oka po długotrwałym stosowaniu tirzepatydu.

Mimo tych przypadków, Novo Nordisk – farmaceutyczny gigant stojący za Ozempikiem i Wegovy – utrzymuje, że „nie ma ostatecznych dowodów" łączących ich leki ze ślepotą, nawet gdy regulatorzy zmuszają firmę do aktualizacji etykiet.

Dlaczego te leki powodują ślepotę?

Choć dokładny mechanizm pozostaje niejasny, eksperci spekulują, że gwałtowne spadki poziomu cukru we krwi – charakterystyczny efekt leków GLP-1 – mogą pozbawiać nerw wzrokowy tlenu, wyzwalając NAION. Dr David Sinclair, profesor genetyki z Harvardu, ostrzega, że leki GLP-1 trzykrotnie

zwiększyły częstotliwość występowania „udarów oka” w porównaniu z sytuacją sprzed dziesięciu lat.

Reakcja regulatorów – spóźniona?

Brytyjska Agencja Regulacyjna ds. Leków i Produktów Opieki Zdrowotnej (MHRA) zaktualizowała swoje ostrzeżenia, wzywając pacjentów do szukania pomocy doraźnej w przypadku nagłych zmian widzenia. Krytycy argumentują jednak, że regulatorzy zwlekali, podczas gdy pacjenci doznawali nieodwracalnych szkód. Dr Alison Cave z MHRA bagatelizowała ryzyko jako „niezwykle małe”, ale dla osób dotkniętych tym stanem, szkoda w 100% zmienia życie.

Niebezpieczny schemat działania Big Pharmy

Ten skandal wpisuje się w długoletni schemat działania firm farmaceutycznych, które minimalizują ryzyko przy jednoczesnej maksymalizacji zysków. Od szczepionek przeciw COVID-19 powodujących zapalenie mięśnia sercowego, po leki na ADHD wywołujące psychozy – kompleks medyczno-przemysłowy rutynowo stawia zysk ponad bezpieczeństwo pacjenta.

Fakt, że Novo Nordisk początkowo odrzucił doniesienia o ślepocie jako „niebędące znaną reakcją niepożądaną”, mówi sam za siebie. Podobnie jak Pfizer i Moderna zaprzeczały szkodom poszczepiennym, dopóki nie zostały zmuszone do ich przyznania, Big Pharma kontynuuje manipulowanie opinią publiczną.

Co musisz wiedzieć:

1. NAION jest rzadki, ale katastrofalny – gdy wystąpi, utrata wzroku jest często trwała.
2. Diabetycy i pacjenci z otyłością są najbardziej narażeni – a to właśnie im przepisuje się semaglutyd.

3. Istnieją naturalne alternatywy – dieta, ćwiczenia i terapie metaboliczne często pozwalają osiągnąć podobne wyniki bez ryzyka ślepoty.
4. Uległość organów regulacyjnych jest faktem – EMA i MHRA potrzebowały lat, by uznać zagrożenie.

Od Global Research do „strażników narracji” w mediach alternatywnych



Pięć lat to długi czas w świecie mediów „niezależnych”. Patrząc wstecz z perspektywy 2026 roku, w wydarzeniach z lat 2020–2022 nie chodziło o śmiercionośnego wirusa. Był to lockdown ekonomiczny i wielka wypłata dla kumpla Epsteina, Billa Gatesa, oraz jego popleczników z Big Pharmy. Okres ten był jednak również testem wytrzymałości dla duszy mediów „alternatywnych”.

Niektóre serwisy, jak *Off-Guardian* i *Global Research*, nazwały „pandemię” po imieniu i zapłaciły za to cenę: *Global Research* jest obecnie najbardziej cenzurowaną stroną informacyjną w Kanadzie; tracąc większość swoich czytelników w ciągu ostatnich sześciu lat, podczas gdy przed 2017 rokiem była prawdopodobnie czołową stroną mediów alternatywnych w sieci. Oczywiście wielu oblało ten test, wymieniając swój rzekomy

radykalizm na bezpieczeństwo oficjalnej narracji.

Przez wiele lat byłem stałym współpracownikiem kilku publikacji, które mianowały się azylami dla kontrnarracji. Jednak wraz z nadejściem lat 20. XXI wieku ich redakcyjna postawa przesunęła się z krytyki władzy państwowo-korporacyjnej w stronę dyscyplinowania własnych autorów.

To przejście było subtelne. Prace na „bezpieczne", radykalne tematy w odległych krajach wciąż były mile widziane. Jednak wszystko, co kwestionowało konsensus wokół C-19, było po cichu odrzucane bez debaty czy zaangażowania.

Punktem zwrotnym był dla mnie jeden cytat. W jednym z moich tekstów zacytowałem Roberta F. Kennedy'ego Jr., prominentny głos krytyczny wobec Big Pharmy i polityki zdrowia publicznego. W tamtym czasie był on uznawany za „heretyka" ostatecznego. W odpowiedzi otrzymałem pełen jadu, nieprofesjonalny wybuch ze strony redaktora, który wcześniej po cichu blokował wszystkie moje artykuły rzucające wyzwanie oficjalnej narracji o COVID-zie. Był to rodzaj furii, jakiej spodziewałbyś się po rozkapryszonym nastolatku, a nie po obrońcy wolności słowa.

To jest cecha rozpoznawcza „strażników narracji". Handlują swoją rzekomą wiarygodnością, ale w momencie, gdy zacytujesz niewłaściwą osobę lub zakwestionujesz „poprawną" narrację o zdrowiu publicznym, maska opada. Odmawiali oni przestrzeni dla oponentów, agresywnie pilnując granic akceptowalnego dyskursu.

Efekt był taki, że w tym okresie stało się jasne, kto jest kontrolowaną opozycją. Poza wspomnianym wybuchem, inni po prostu przestali odpowiadać na e-maile z pytaniami, dlaczego nie publikują niczego, co sprzeciwia się oficjalnej linii. Niektóre publikacje zachowały estetykę radykalizmu, jednocześnie egzekwując ograniczenia narzucone przez establishment w kwestiach, które miały największe znaczenie.

Widzieliśmy to również u sławnych blogerów „antyimperialnych"

– tych, którzy twierdzą, że codziennie demontują „matriks narracyjny”, a jednak okazali się dziwnie milczący lub ulegli, gdy ten sam matriks wdrożył najbardziej radykalne środki autorytarne w nowoczesnej historii.

Postacie te, które grzmią przeciwko zagranicznym wojnom, ale milczały wobec krajowych przymusów medycznych, zdawały się bardziej przejmować cenzurą, usuwaniem z platform i utratą dochodów. Grzmieli o imperium za granicą, ale zaakceptowali imperium biobezpieczeństwa u siebie.

Media „alternatywne” nie tylko się zmieniły; one pękły na pół. Jedna strona wybrała trudną ścieżkę konsekwentnego sceptycyzmu. Druga wybrała ochronę swojej marki.

Wielu z nas pamięta tych, którzy wytrwali; od redaktorów niektórych stron po dziesiątki pisarzy, którzy zaakceptowali koszty pryncypialnego sprzeciwu. I pamiętamy tych, którzy tego nie zrobili.

Ta krytyka nie jest atakiem na każdego, kto popierał narrację, ale konkretnym oskarżeniem tych, którzy stali się agresywnymi egzekutorami ortodoksji lub uznali, że łatwiej jest po prostu nie wychylać głowy. „Radykalizm” jest łatwy, gdy jest stosunkowo bezpieczny lub dochodowy, ale prawdziwy sprzeciw niesie ze sobą koszty.

Media „alternatywne” lub „niezależne”, które uginają się pod presją, wcale nie są alternatywą; są jedynie łagodniejszym interfejsem dla tego samego systemu, tłumaczącym autorytet na bardziej przyswajalny język, nazywając to oporem. W takich przypadkach redaktorzy kończą na egzekwowaniu ortodoksji tak gorliwie, jak każda instytucja głównego nurtu.

Przyjdzie kolejny kryzys. Kiedy tak się stanie, ci sami ludzie znów będą domagać się uznania za dysydentów. Ale zapisy już istnieją. Zostali przetestowani i zawiedli.

Chińscy badacze z powiązaniami z KPCh osadzeni w laboratoriach amerykańskich uniwersytetów



Nowy, szeroko zakrojony raport ostrzega, że czołowe amerykańskie uniwersytety po cichu współpracują z chińskimi laboratoriami sztucznej inteligencji, które są głęboko osadzone w pekińskim aparacie inwigilacji i bezpieczeństwa. Współpraca ta, często finansowana przez amerykańskich podatników (w tym przez Pentagon i NIH), przyczynia się do rozwoju technologii wykorzystywanych przeciwko mniejszościom etnicznym, takim jak Ujgurzy w Sinciangu.

„Normalizacja" współpracy z reżimem

Według autorów raportu, kluczowym problemem nie jest klasyczne szpiegostwo, lecz „szokująca normalizacja" traktowania chińskich laboratoriów powiązanych z bezpieczeństwem jako zwyczajnych partnerów badawczych. Zgodnie z chińskim prawem, wszystkie takie podmioty są zobowiązane do wspierania państwowej inwigilacji i działań wywiadowczych.

W ciągu ostatnich kilku lat zidentyfikowano tysiące publikacji naukowych wspieranych przez Departament Obrony USA (DOD),

których współautorzy są bezpośrednio powiązani z chińskim sektorem obronnym i przemysłowym. Tematyka tych badań obejmuje:

- Hipersonikę i napędy,
- Energię skierowaną,
- Fizykę jądrową i wysokich energii,
- Autonomię i sztuczną inteligencję.

Zarzuty i aresztowania

Równolegle do publikacji raportu, Departament Sprawiedliwości USA (DOJ) ogłosił zarzuty wobec trzech chińskich naukowców z laboratorium Uniwersytetu Michigan, oskarżając ich o spisek w celu przemytu materiałów biologicznych do Chin oraz składanie fałszywych zeznań. Podobne przypadki odnotowano na Uniwersytecie Stanforda, gdzie rzekomy agent chińskiego Ministerstwa Bezpieczeństwa Państwowego (MSS) przez lata podszywał się pod studenta, by zbierać informacje i infiltrować środowisko akademickie.

Propozycje zmian legislacyjnych

W odpowiedzi na te zagrożenia, w Kongresie USA pojawiła się propozycja ustawy „SAFE Research Act”, która ma zakazać przyznawania funduszy federalnych badaczom powiązanym z „wrogimi podmiotami zagranicznymi”. Ustawa nakładałaby na naukowców obowiązek ujawniania wszelkich powiązań z Chinami, Rosją, Iranem i Koreą Północną z ostatnich pięciu lat.

Krytycy ustawy, w tym stowarzyszenia szkolnictwa wyższego, ostrzegają jednak przed ryzykiem stygmatyzacji naukowców pochodzenia azjatyckiego oraz możliwością zahamowania ważnej współpracy międzynarodowej w dziedzinach takich jak zdrowie publiczne.

Bez nowych zabezpieczeń, zachodnie uniwersytety i agencje badawcze będą nadal dostarczać przełomowych rozwiązań technicznych, które „płynnie przepływają do chińskiego aparatu represji”.

Tajny plan eugeniczny Jeffreya Epsteina: Hodowla „wyższej” rasy ludzkiej z jego DNA



Już i tak niepokojąca saga Jeffreya Epsteina przybrała mroczniejszy obrót w sierpniu 2019 roku, kiedy pojawiły się doniesienia, że skazany przestępca seksualny miał ambicje „zasiania rasy ludzkiej swoim DNA”. Według *New York Times*, Epstein planował zapładniać 20 kobiet jednocześnie na swoim ranczu w Nowym Meksyku – schemat ten był echem historycznych ruchów eugenicznych.

Nowo ujawnione dokumenty z amerykańskiego Departamentu Sprawiedliwości (DOJ) potwierdzają obsesję Epsteina na punkcie genetyki, transhumanizmu i rasowej pseudonauki, ukazując człowieka, który widział siebie jako współczesnego architekta ludzkiej ewolucji.

Obsesja Epsteina na punkcie rasy i inteligencji

Najnowsza transza akt Epsteina ujawnia jego niepokojące poglądy na rasę, inteligencję i genetyczną wyższość. W wymianie e-maili z 2016 roku z kognitywistą z MIT, Joschą Bachem, który otrzymał od Epsteina darowiznę w wysokości 300 000 funtów (406 500 dolarów), finansista rozważał pseudonaukowe idee dotyczące modyfikowania inteligencji osób czarnoskórych.

Bach napisał: „Jeśli dobrze rozumiem, sugeruje Pan […], że mógłby Pan uczynić osoby czarnoskóre mądrzejszymi poprzez zmianę czasu rozwoju warstwy motorycznej".

Epstein wydawał się otwarty na teorie Bacha, które twierdziły, że umiejętności motoryczne czarnoskórych dzieci rozwijają się szybciej kosztem wyższych funkcji poznawczych – pojęcie to Bach później odwołał. Finansista fiksował się również na punkcie niebieskich oczu jako rzekomego wyznacznika inteligencji, prosząc nawet o listy uczestników konferencji z niebieskimi oczami.

Finansowanie transhumanizmu i dzieci projektowanych

Wpływy Epsteina wykraczały poza niszowe teorie. Przekazał miliony na harvardzki Program Dynamiki Ewolucyjnej oraz Worldwide Transhumanist Association, badając sposoby na „udoskonalenie" ludzkości poprzez inżynierię genetyczną.

W mrożącej krew w żyłach wymianie e-maili z 2018 roku z przedsiębiorcą kryptowalutowym Bryanem Bishopem, Epstein omawiał finansowanie „projektu dzieci projektowanych". Bishop ostrzegał: „Nie możemy publicznie identyfikować, kim są te [dzieci], ani ich rodziców czy darczyńców – to napiętnowałoby

dziecko w mediach (zasadniczo i smutno) jako dziwadło na całe życie”.

Epstein, który był już wcześniej skazany za przestępstwa seksualne, odpowiedział: „Nie mam problemu z inwestowaniem – problem pojawia się tylko wtedy, gdy będę postrzegany jako lider”.

Finansista żartował nawet z księciem Andrzejem o klonowaniu samego siebie, rozważając tworzenie bezgłowych klonów jako „części zamiennych”.

Książę Andrzej to skompromitowany brytyjski członek rodziny królewskiej i wieloletni współpracownik Epsteina, oskarżany o udział w jego siatce handlu nieletnimi, którego kuriozalny wywiad dla BBC ujawnił podejrzane zachowanie i kłamstwa podczas zaprzeczania oskarżeniom.

Ranczo hodowlane w Nowym Meksyku

Najbardziej groteskową ambicją Epsteina był plan przekształcenia jego liczącego 7000 akrów rancza Zorro Ranch w ośrodek eugeniczny, w którym kobiety rodziłyby jego dzieci. Według *New York Times*, selekcjonował on potencjalne kandydatki – często młode, atrakcyjne kobiety – na wystawnych kolacjach. Jego inspiracją był Repository for Germinal Choice, bank nasienia z lat 80., który poszukiwał dawców wśród noblistów, aby „ulepszyć” ludzkość.

Choć program hodowlany Epsteina nigdy nie doszedł do skutku, jego fiksacja na punkcie krioniki – zamrożenia swojej głowy i penisa w celu przyszłego wskrzeszenia – dodatkowo ilustrowała jego megalomanię.

Zbrodnie Jeffreya Epsteina wykraczały daleko poza handel ludźmi w celach seksualnych. Nowo ujawnione dokumenty ukazują człowieka głęboko zakorzenionego w eugenice, rasowej pseudonauce i transhumanistycznych fantazjach – miliardera, który widział siebie jako postać boską, przekształcającą

ludzkość.